

Przyszli na świat



W ubiegłym tygodniu w naszym szpitalu przyszło na świat 15. dzieci.



Filip Daniel Kosecki, syn Beaty i Włodzimierza, ur. 23.06., godz. 23.35, 4200 g., 56 cm., Mińsk Maz.



Monika Pietruczanis córka Marzeny i Krzysztofa, ur. 23.06., godz. 13.30, 3250 g., 55 cm., Wola Paprotnia



syn Danuty i Teofila Plochockich, ur. 24.06., godz. 12.10, 2900 g., 50 cm., Kąty Goździejewskie



Tomasz Piekarski, syn Katarzyny i Roberta, ur. 24.06., godz. 07.55, 4100 g., 56 cm., Mińsk Maz.



Kornel Szostak, syn Anny i Pawła, ur. 24.06., godz. 13.25, 4125 g., 56 cm., Kolbiel



Rafał Jakub Kosakowski, syn Ewy i Grzegorza, ur. 23.06., godz. 09.35, 3100 g., 51 cm., Rządza



córka Wioletty i Dariusza Kania, ur. 27.06., godz. 19.15., 3650 g., 54 cm., Oleksianka



Dobrusia Boryta, córka Agnieszki i Tomasza, ur. 27.06., godz. 22.00, 2800 g., 50 cm., Mienia



córka Katarzyny i Marcina Korczyków, ur. 28.06., godz. 14.05, 4250 g., 57 cm., Mińsk Maz.



Eryk Białek, syn Marzeny i Sławomira, ur. 28.06., godz. 09.30, 3550 g., 54 cm., Piaseczno



Kamil Pazio, syn Doroty i Marcina, ur. 28.06., godz. 12.10, 3800 g., 54 cm., Dobrze



córka Justyny i Jarosława Tomczaków, ur. 28.06., godz. 23.35, 3000 g., 51 cm., Dębowce



córka Agnieszki i Józefa Grajdów, ur. 28.06., godz. 17.10., 2600 g., 49 cm., Kluki



Hubert Król, syn Jadwigi i Wiesława, ur. 29.06., godz. 11.25, 3850 g., 56 cm., Nowa Pogorzel



syn Anny i Krzysztofa Rogowskich, ur. 29.06., godz. 08.00, 2200 g., 48 cm., Budziska

Nagrodę niespodziankę od redakcji „Cs” otrzymuje Hubert Król za „oczko”

Od naszych czytelników

Szanowni Redaktorzy, jest taki bar piwny w centrum Mińska, w którym stałymi bywalcami są dzieci. Dwóch chłopców w wieku może 10 i 5 lat to dzieci właścicieli tegoż przybytku. Gdy w barze dzieją się „ciekawe” rzeczy, dzieci z za kotary, oddzielającej zaplecze, pilnie się temu przyglądają i nie opuszczają baru. gdy jednak w barze są pustki, dzieci te wylegają na ulice

Chłopcy z baru

Przychodzą wtedy na „nasze” podwórko. Zazdroszczą „naszym” dzieciom wszystkiego. Wiaderka, łopatkę, piłki, rowerku. **Rodzice dzieci z naszego bloku patrzyli na to ze współczuciem.** Do czasu. Którejś niedzieli wzięłam swoje dzieci na spacer do parku. Wychodząc zauważyłam, że dzieci z baru już okupują nasze podwórko. Na placu przed pałacem kupiłam swojemu synkowi balon w kształcie psa. O ja nieszczęsna, nie wiedziałam, że ten pies będzie przyczyną takiego bólu.

Po spacerze wróciłam z synami do domu. Patryk, pod opieką sąsiadki, został jeszcze na podwórku. Ja poszłam do domu przebrać się i znieść mu picie. **Nie zdążyłam nawet zdjąć butów, gdy usłyszałam na klatce krzyk swojego dziecka.** Chłopcy z baru, z zazdrości, jak mniemam, postanowili przebić balon rzucając w niego kamieniami. Przebili balon jednocześnie rozcinając głowę mojemu dziecku. Co było

dalej? Poszłam na skargę do rodziców „barowych chłopców”. **Usłyszałam, że powinnam się zamknąć i nie robić hałasu o nic.** Pojechałam na pogotowie. Świadoma tego, jakimi konsekwencjami grozi takie rozcięcie. Na szczęście kość jest cała. Patryk płacze z bólu przy codziennym dezynfekowaniu rany, ale rana goi się.

Myślałam, że rodzice „barowych chłopców” wyciągną z tego jakiegoś wniosku. Nie. Dziś ci chłopcy znów okupują nasze podwórko, a ja boję się wyjść ze swoim dzieckiem na ławkę przed blokiem. Boję się, że nie upilnuję, że znów coś Patrykowi się stanie. „Barowi chłopcy” znów spędzą wieczór na naszym podwórku, bawiąc się bez opieki swoich rodziców do 22.

Obiecałam sobie, że już nigdy nie urozmaicę im zabawy kupując swojemu synkowi balon.

Z poważaniem, Monika Zalewska